



Z wojny ros.-jap.: Jenerał Kondratienko, kierujący osobiście robotami około min w Porcie Artura.

Z wojny rosyjsko-japońskiej.

Echa z pola bitwy. Przepowiednie dzienników i przewidywania korespondentów wojennych dotychczas się wcale nie spełniły, do tej pory bo-

wiem w Mandżuryi nie przyszło jeszcze wcale do walnej bitwy, a jak się okazało, ataku japońskiego na pagórek Putiłow wcale nawet nie projektowano w głównej kwaterze marszałka Oyamy. Atak był poprostu dziełem inicjatywy lokalnego dowódcy, który w sile trzech batalionów piechoty

zaatakował Rosyan, ale przywitany morderczym ogniem armatnim, musiał cofnąć się do zajmowanych przedtem stanowisk.

Nad rzeką Szacho toczy się teraz co dnia z małymi tylko przestankami walka na armaty; nie brak też drobnych potyczek i chwilowych utarczek pomiędzy przednimi strażami obu armij — ale do masowej walki jeszcze daleko i jak to sam jenerał Kuropatkin oświadczył francuskiemu attaché wojskowemu, przed wiosną nie można się spodziewać żadnej ważniejszej zmiany w obecnej sytuacji. I nic w tem chyba niema dziwnego, jeśli się pomyśli, że obecnie, gdy zima jest jeszcze niemal w zaczątku, mrozy dochodzą do 25 stopni poniżej zera! W takiej temperaturze najbardziej zapalne umysły muszą ochłonać, a wodzowie nie kwapią się do boju, wiedząc dobrze, ile stracił na sprawności żołnierz przeziębiony, spowity w grube futra, których nie może zrzucić z obawy przed zmarznięciem.

W dowództwie armii rosyjskiej zaszły pewne zmiany. Do Mukdenu przybył już jenerał Liniewicz, który ma objąć komendę nad jedną częścią armii jenerała Kuropatkina. Czy jednak to mianowanie wyda jakie owo-

ce, niewiadomo, gdyż, jak donoszą, jenerał Liniewicz nie jest przyjaźnie usposobiony względem jenerała Kuropatkina i zamiast iść mu na rękę, będzie tylko krzyżować jego zamiary. Spodziewanem jest także zamianowanie jenerała Kaulbarsa wodzem drugiej części armii mandżurskiej. Na to mianowanie prasa rosyjska zapatruje się bez sceptycyzmu, a zapewne powita je z radością, gdyż jenerał Kaulbars cieszy się opinią jednego z najzdolniejszych strategików po sławnym byłym ministrze wojny Dragomirowie.

Jeszcze o bitwie pod Jantajem. Obecnie dopiero nadchodzą dokładne opisy owych strasznych zapasów, jakie Japończycy stoczyli pod Jantajem z Rosyanami. Opisy te grozą przejmują czytającego, lecz — jak sami korespondenci nadmienają — są tylko wyblakłym odbiciem tragicznej rzeczywistości, której pióro największego nawet geniusza nie byłoby w stanie odzwierciedlić.

Na wzgórzach jantajskich toczyły się tytaniczne walki, walki ludzi pijanych zaciekłością i nienasyconą żądzą mordu, formalnie odchodzących od zmysłów, wprost szaleńców.

Pierwszy atak, który wykonali Japończycy z niesłychaną w batalistycznych dziejach brawurą pod krzyżowym ogniem dział i moździerzy, został odparty przez Rosyan. Trupy żołnierzy japońskich gęsto zaległy pole walki, a jenerał Kuropatkin, który w czasie chwilowej przerwy zwiedził te wzgórza, nie mógł oprzeć się, aby nie wyrazić podziwu dla męstwa przeciwników, co z najwyższą pogardą na rozkaz wodza szli na pewną śmierć bez wahania.

Tydzień trwały tu rozpaczliwe walki, tydzień zmagwały się dwie potęgi, zanim ostatecznie Japończycy po strasznych, wprost nadludzkich wysiłkach zdobyli palmę zwycięstwa.

Starcia na bagnety, na pięści i noże były na porządku dziennym. W całym szeregu ataków japońskiej ofensywy i kontr-ataków rosyjskich, padło trupem przeszło dwadzieścia tysięcy żołnierzy, a liczba rannych doszła do dwukrotnej niemal wysokości tej cyfry.

Z tych cyfr, których dokładnie nawet zestawzić nie można i które w rzeczywistości zapewne są o wiele większe, można wyobrazić sobie, jak krwawą i pełną grozy jest ta wojna, tocząca się na wschodnich krańcach Azji.

Pod Portem Artura. Podczas gdy na terenie mandżurskim panuje cisza, pod Portem Artura walki nie ustają. Załoga twierdzy, ożywiona wciąż jeszcze nadzieją odsieczy, broni się zaciekle przeciw szturmującym Japończykom, a na ich roboty obłożnicze odpowiada robotami minierskimi, które mają na celu utrudnić Japończykom dostęp do twierdzy. Robotami temi kieruje osobiście jenerał Kondratienko, podkomendny jenerała Stoessla. Pod jego nadzorem saperzy rosyjscy podwójnym pasem min i fagasów otoczyli wały fortyfikacyjne tych wszystkich pozycji, które są jeszcze w rękach rosyjskich, a specjalnie podminowali całą okolicę wzgórz i redut Liao-teszanu, dokąd schronić się ma jenerał Stoessel wraz ze swą załogą w razie, gdyby zanim odsiecz nadejdzie, Japończycy zajęli miasto i forty, będące obecnie przedmurem głównej twierdzy.

Te roboty minierskie, jak donosi jenerał Stoessel w depeszach, które przywiózł do Czifu kontrtorpedowiec „Roztropny“, są już na ukończeniu. Obrońcy twierdzy wiele sobie po nich obiecują, chociaż nie można przypuścić, aby Japończycy byli do tego stopnia naiwni, żeby szli do ataku bez uprzedniego przeprowadzenia kontr-min, któreby zniszczyły zasadzki, uczynione na atakujących ze strony Rosyan.

W zeszłym numerze wspominaliśmy o udanej wyprawie „Roztropnego“, który zdołał przedrzeć się przez szeregi japońskich okrętów, blokujących przystań portarturską i dotrzeć do Czifu.

Otóż wraz z „Roztropnym“, jeszcze trzy inne torpedowce otrzymały duplikaty depesz jenerała



Z wojny ros.-jap.: Jenerał Kuropatkin ogląda wzgórze jantajskie po pierwszym ataku Japończyków, który został odparty.



Z wojny ros.-jap.: Japoński minister wojny jenerał Teraoutchi.